

# Daniel Kalinowski

---

## Gerard Labuda jako recenzent literacki i przyjaciel "po piórze"

---

Acta Cassubiana 19, 46-60

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Daniel Kalinowski**

Słupsk

## **Gerard Labuda jako recenzent literacki i przyjaciel „po piórze”**

Nauki humanistyczne mimo swej różnorodności metodologicznej pozwalają do pewnego stopnia na całościowe ujęcie kulturowej aktywności człowieka. Historia, filologie, literaturoznawstwo mogą działać we wzajemnym oświetleniu i wydawać holistyczne opinie o świecie i człowieku... Tak uniwersalne podejście wywołuje szereg szczegółowych konsekwencji, które jawią się każdemu, kto zamierza łączyć odmienne dyskursy humanistyki. Zdecydowanie łatwiej było do połowy XX wieku sądzić, iż rozbieżności między poszczególnymi dyscyplinami nauk humanistycznych można pokonać i stworzyć przejrzysty model oglądu kultury. W sytuacji drugiej połowy XX wieku, a zwłaszcza dzisiaj, takie przekonanie jest coraz bardziej dyskusyjne, choć idea badań interdyscyplinarnych wciąż jest aktualnym wyznaniem wiary w spistość nauki<sup>1</sup>.

Gerard Labuda jako historyk w swojej formacji intelektualnej wyrósł na wzorcach humanistyki, która wierzyła w przewyżczanie kryzysów cywilizacyjnych i ujmowała świat w kategoriach całości. Kiedy więc zjawiali się przed nim literaci albo artyści, a on był postawiony w sytuacji recenzenta wydawniczego lub merytorycznego traktował to jako wypełnianie swojego środowiskowego zadania. Było to podejmowanie aktywności w przekonaniu, że także dla pisarza czy dziennikarza historyk może być inspirujący oraz pomocny, gdyż przecież jedna i druga aktywność służy nadrzędnym wartościom uniwersalnym.

W ramach proponowanego tutaj artykułu Gerard Labuda interesuje mnie jako recenzent, inspirator oraz animator szeroko rozumianego życia literackiego. Nie będzie zatem moim zadaniem śledzenie jego opinii o pracach ściśle histo-

---

<sup>1</sup> Z szerokiego zestawu zagadnień wspomnieć można o opracowaniach dotyczących tych kwestii: J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973; J. Zarnowski, *Historia społeczna. Metodologia, ewolucja, perspektywy*, Warszawa 2011; T. Falkowski, *Mysł i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Kraków 2013; W. Konopczyński, *Historyka*, oprac. M. Janowski, Warszawa 2015. Na poziomie teoretycznym omawia najbardziej uniwersalne problemy naukowego poglądu na rzeczywistość: T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, postł. przeł. J. Nowotniak, Warszawa 2009.

rycznych w akademickim tego słowa rozumieniu, a raczej uwag wypowiedzianych w stosunku do opracowań bliskich historii, lecz należących bardziej do fenomenów literatury, nie zaś do obiektywnego, *par excellence* naukowego oglądu. Wywołuję więc z szerokiego kręgu osób, z którymi zetknął się w swoim bogatym w wydarzenia życiu Gerard Labuda, kilka nazwisk ludzi piszących, aby wskazać, jak ważną wobec nich rolę spełnił. Niektórzy z tego grona są powszechnie znani, inni rozpoznawani bywają tylko w mniejszym kręgu. To, że w jednym i drugim środowisku luzińsko-poznański naukowiec pojawił się jako opiniodawca, świadczy o estymie, z jaką się do niego wszędzie zwracano i jednocześnie o tym, z jaką otwartością on sam występował wobec inicjatyw popularyzatorskich czy literackich innych humanistów<sup>2</sup>.

## Podziw i szacunek wobec Józefa Kisielewskiego

Gerardowi Labudzie już na drugim roku studiów historycznych na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu przyszło zostać konsultantem merytorycznym dla przygotowywanej przez Józefa Kisielewskiego książki *Ziemia gromadzi prochy*<sup>3</sup>. Trafił wówczas na moment, kiedy autor najważniejszą pracę przygotowawczą już miał za sobą, co więcej, kiedy już przepracował różne wersje kompozycji i przemyślał kwestie zaadresowania czytelniczego swojego popularnonaukowego opracowania. W roku 1938 tak dla Kisielewskiego, jak i dla Labudy bezsporne było pragnienie mentalnego odzyskania polskiego Zachodu i uświadomienie kulturowego stanu posiadania tej przestrzeni geograficznej w możliwie szerokim wymiarze społecznym<sup>4</sup>. Była to w ówczesnej sytuacji geopolitycznej oraz kulturowo-społecznej konsekwencja działań, które pełniły ważną rolę rozbudzania tożsamości polskiej i dawały odpór niemieckiej propagandzie głoszącej odwieczny germanizm ziem zachodnich oraz forsowały

<sup>2</sup> Nie przywołuję innych jeszcze reakcji tekstowych Labudy w stosunku do prac powiązanych z kulturą Kaszub i Pomorza, ponieważ uwagi wypowiedziane o nich nie miały takiej siły sprawczej, jak recenzja wydawnicza czy opinia merytoryczna dla zewnętrznego decydenta. Myślę tutaj głównie o jego tekstach: *Literatura kaszubska w rozwoju kultury narodowej i regionalnej*; *O nobilitacji Jana Schultza-Szuleckiego, historiografa króla Jana Sobieskiego, w roku 1695*, Hanna Popowska-Taborska, *opiekunka mowy kaszubskiej*; wszystkie zawarte w zbiorze jego tekstów pt. *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000, s. 379-398, 441-447, 462-467.

<sup>3</sup> J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Warszawa 1990. Pierwsze wydanie: Poznań 1939.

<sup>4</sup> Opisuje te uwarunkowania artykuł: G. Labuda, *Jak powstała książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy”*, „Życie i Myśl”, 1988, nr 10, s. 10-23 oraz J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1990, s. XXVII-XXXIX i wreszcie: G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie...*, s. 351-378.

tezę o zapóźnieniu cywilizacyjnym Polski. Kiedy w 1936 roku wyszedł drukiem reportaż Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*<sup>5</sup>, zaś w 1937 ukazała się książka Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*<sup>6</sup>, swoistą konsekwencją było napisanie pracy o kulturze polskiej na Pomorzu.

Gerard Labuda, spotkawszy Józefa Kisielewskiego, od razu odkrył, iż jego własna rola przekracza ramy akademickiego specjalisty. Oczywiście podawał rozliczne fakty, uzupełniał niejasne fragmenty tekstu oraz spędzał wiele godzin w bibliotekach, aby zaspokoić wiedzę pisarza. Jak zauważył:

„W tym zalewie faktów, poglądów i interpretacji bał się jednak na własne ryzyko dokonać ostatecznego doboru argumentów popierających jego wizję tej przeszłości, nie tylko w odniesieniu do poszczególnych faktów, lecz także ciągu wydarzeń. Niepokoił go zwłaszcza związek między jasną, zdawałoby się, wypowiedzią źródeł (nie wszystko bowiem jest źródłem, co »źródłem« się nazywa), a wieloznaczną i sprzeczną ich interpretacją w uczonych wywodach historyków i publicystów. Zależało mu więc przede wszystkim na wskazaniu tych tekstów źródłowych i tych interpretacji historiograficznych, na których mógłby oprzeć trzon i rozgałęzienie swoich dociekań na genealogią terażniejszości”<sup>7</sup>.

Poza więc wyjaśnianiem nieścisłości jednocześnie Labuda stał się jednym z pierwszych czytelników książki, odbiorcą co prawda specyficznym, bo bardzo wyczulonym na treści historyczne, ale jednak kimś, na kim poniekąd eksperymentuje się zastosowane techniki narracyjne. Kisielewski miał dobre wyczucie literackiego warsztatu<sup>8</sup> i wybierał z różnych możliwości ekspresję obrazową, czasami emocjonalną, co bynajmniej nie imponowało Labudzie, oczekującemu bardziej stonowanych sposobów pisarstwa. Postrzegał bowiem książkę Kisielewskiego, po reportażowej Wańkowicza i sprozaizowanej Wasylewskiego, jako propozycję najbardziej uhistorycznioną. Niepokoiło zatem go, że pisarz stawał się nie tyle odtwórcą faktów i wydarzeń, co bardziej ich twórcą. Z drugiej

<sup>5</sup> M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1936. Dzisiejsza ocena tej książki we *Wstępie* do: M. Wańkowicz, *W kościołach Meksyku. Opierzona rewolucja. Na tropach Smętka*, wstęp W. Cejrowski, J. Gondowicz, R. Traba, posł. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2010 oraz w innej narracji: Tomasz Łyksiak, *Na tropach Smętka po 80 latach*, „W sieci”, 2015, nr 36, s. 76-78.

<sup>6</sup> S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937. Opisy dotyczące tej pracy i jej recepcji zawarte w: A. Brożek, *Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego „Na Śląsku Opolskim”*, słowo o autorze M. Lis, wstęp W. Lesiuk, Opole 1995; J. Pośpiech, *Głosy prasy o książce „Na Śląsku Opolskim” Stanisława Wasylewskiego*, „Kwartalnik Opolski”, 2003, nr 4, s. 83-102.

<sup>7</sup> G. Labuda, *Jak powstawała książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy”...*, s. 435.

<sup>8</sup> O Kisielewskim sporo pisze sam Labuda w przywołanym powyżej tekście. Osobno wspomina go Aleksander Rogalski w książce *W kręgu przyjaźni*, Warszawa 1983, s. 69-88.

jednak strony Labuda usprawiedliwiał ową tendencję, gdyż w końcu innym celem służy literatura.

Po kilkudziesięciu latach od powstania książki Kisielewskiego luzińsko-poznański historyk sądził, że jego udział w jej powstaniu był skromny, choć jednocześnie na tyle silny, że został wspomniany we wstępie do książki<sup>9</sup>. Bardziej oprócz tej wzmianki cieszył się z faktu, że obiekcje do treści, które zgłosił, zostały przecież uwzględnione, a zatem autor i jego dzieło zyskało. W perspektywie dziesiątek lat od wydania pozycji Labuda widział także jeszcze inny pozytywny jej aspekt. Chodzi o rozdziały poświęcone sprawom kaszubskim. W latach trzydziestych wydawało się, że partie te notują jedynie wybór z wielu typowych i stałych zjawisk społecznych ziemi kaszubskiej. Tymczasem po II wojnie światowej, w XXI wieku okazują się materiałem, który ma wartość wręcz dokumentacyjną. Labuda zauważa również duże znaczenie pracy Kisielewskiego dla świadomości pokolenia wchodzącego w dojrzałe życie obywatelskie w latach międzywojennych. Chodzi tutaj głównie o hasło „Ziemie Zachodnie”, które nie było wyłącznie produktem socjalistycznej władzy, jak to się niektórym dzisiaj wydaje<sup>10</sup>, lecz wypracowanym wcześniej w dwudziestoleciu międzywojennym stanowiskiem polskiej racji kulturowej.

## Żal i zrozumienie wobec Aleksandra Majkowskiego

W stosunku do *Historii Kaszubów* Gerard Labuda miał niemal równie osobisty stosunek, jak do opracowania Józefa Kisielewskiego<sup>11</sup>. Kiedy Labudzie

<sup>9</sup> Zacytujmy owo zdanie ze wstępu, aby dostrzec, w jakim towarzystwie znalazł się ówczesny student historii: „Następnie wdzięczne wspomnienie musi być skierowane ku tym, którzy ułatwili porządkowanie przywiezionego i wyczytanego materiału: pp. dyr. Józefowi Borowikowi, mgr Józefowi Bieniaszowi, ks. prof. Stanisławowi Kozierowskiemu, prof. Józefowi Kostrzewskiemu, dr Zdzisławowi Rajewskiemu, prof. Mikołajowi Rudnickiemu, prof. Kazimierzowi Tymienieckiemu, dyr. Andrzejowi Wojtkowskiemu, dr Karolowi Górskiemu, mgr Tadeuszowi Makarewiczowi, oraz wielu innym. Osobna wzmianka należy się panu Gerardowi Labudzie za przejrzenie rozdziałów historycznych i ich korektę”. J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy...*, s. 13.

<sup>10</sup> Patrz kilka nowszych pozycji: *Twórcy polskiej myśli zachodniej*, red. W. Wrześniński, Olsztyn 1996; B. Bakuła, *Z kresów na kresy*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 225-227; A. Kuik-Kalinowska, *Kresy zachodnie. Termin, mit i poetyka*, w: *Dzieje wsi pomorskiej. V Międzynarodowa Konferencja Naukowa*, red. R. Gaziński, A. Chłudziński. Dygowo-Szczecin 2006, s. 109-118.

<sup>11</sup> Opinie Gerarda Labudy pod tytułem *O Aleksandra Majkowskiego „Historii Kaszubów”* zostały opublikowane w kilku miejscach: A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk 1991,

zapropozowano wyjazd do Kartuz, aby przedyskutować z Majkowskim kształt przygotowywanej do druku książki, poczuł się wyróżniony. Choć nie postrzegał się wówczas za profesjonalnego badacza, a jedynie adepta historii, dostrzegł mankamenty, które według niego należało usunąć dla dobra sprawy<sup>12</sup>. Majkowskiego jako działacza i publicystę podziwiał, wysoko ceniąc jego pracę przy odrodzeniu kulturowym i politycznym Kaszub i domagając się niejako, aby właśnie o czasach wieku XIX i początków XX w swojej książce opowiedział najwięcej. Jak zaznaczył w listach do wydawcy *Historii Kaszubów*, uważał, że autor *Remusa* ma do spełniania równie ważne zadanie jak dawni poeci romantyczni, zadanie, jak to określił Adam Mickiewicz, pisząc o *Dziadach*, cz. II, aby działalność literacka stała się „arką przymierza między starymi a nowymi czasy”<sup>13</sup>. Mimo pomocy, jaką młody historyk zaproponował, książka Majkowskiego pozostała w kształcie niezmiennym.

Gerard Labuda podkreśla zatem, że *Historia Kaszubów* była przemożnym aktem chęci napisania naukowego dzieła o przeszłości Pomorza. Była to wszakże chęć i dążenie, nie zaś realizacja. Majkowskiemu tak głęboko zależało na mitycznym spojrzeniu na dawne dzieje i tak silnym kształtowaniu współczesnego mu świata wyborów tożsamościowych, że gotów był zrezygnować z dyskursu naukowego na rzecz ideologizacji. W obliczu takiej sytuacji opinia Labudy o merytorycznym przygotowaniu Majkowskiego do napisania dzieła historycznego jest niepoehlebna, choć nie sformułował jej, aby atakować i deprecjonować, a raczej by wskazać na aspekt udziału profesjonalizmu (lub jego braku) w dziele młodokaszuby. Swoje uwagi przekazywał jeszcze za życia Majkowskiego samemu autorowi, a także jego wydawcy, po wielu latach dalej podtrzymał swoje spostrzeżenia w poczuciu obowiązku odpowiedzialnego historyka:

„W znanym mi maszynopisie nie było spisu literatury, a przypisy dopiero się opracowywało. Musiałem więc z treści odczytywać zaplecze erudycyjne syntezy historii Kaszubów. Gdy dziś podkreślam słabość owego zaplecza, to oczywiście nie czynię z tego żadnego zarzutu Autorowi, ale pragnę w ten sposób niejako usprawiedliwić nieuchronne usterki i błędy faktograficzne, konstrukcyjne i interpretacje przytaczanych faktów i opisu zdarzeń”<sup>14</sup>.

---

s. I-XXVII; G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie...*, s. 351-378; *Pro memoria Gerard Labuda (1916-2010)*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2011, s. 434-461.

<sup>12</sup> Bardzo dokładnie opowiada Labuda o spotkaniu z Majkowskim w trakcie wywiadu, jaki udzielił Edmundowi Szczesiakowi pt. *Nie ma Kaszub bez Kaszubów*, „Pomerania”, 1988, nr 6, s. 28-32. Przedruk: *W hołdzie Wielkiemu Kaszubie. Gerard Labuda (1916-2010)*, red. W. Kiedrowski, Kartuzy 2011, s. 33-70.

<sup>13</sup> Chodzi tutaj o listy luzińsko-poznańskiego historyka do Jana Konwińskiego umieszczone w artykule G. Labuda, *O Aleksandra Majkowskiego „Historii Kaszubów”...*, s. 362-368.

<sup>14</sup> Cytuję z wydania: G. Labuda, *Zapiski kaszubskie...*, s. 356.

Ze strony dyskursu historii szczególnie zależało Labudzie, aby np. zaakcentować pomorskość i rodzimość najwcześniejszych dziejów Kaszub (do 960 r.), nie zaś, jak to czynił Majkowski, wywodzić władców Pomorza ze związków rodowo-politycznych ze stroną polską. Poczucie konieczności wykonania dobrej naukowej roboty skłaniała Labudę do przekonywania także i przyjaciół Majkowskiego, by podpowiadali wiekowemu wówczas autorowi, jak można książkę poprawić, choćby w najbardziej rażących błędach. Dokonanie skreśleń, korekty oraz uzupełnień uniemożliwiłoby późniejsze ataki recenzentów i zarzuty dyletantyzmu<sup>15</sup>.

Dzięki dystansowi do siebie i czasów, kiedy Labuda spotkał się z Majkowskim, bardzo dobrze zrozumiał, dlaczego jego krytyczne uwagi nie były przyjmowane. Wszak był dopiero studentem, bardzo młodym człowiekiem, któremu przyszło oceniać pracę przywódcy i ideologa młodokaszubów. Wszak obcował z osobowością przywódczą, kimś, kto wyczuwał już schyłek swojego życia, ale chciał raz jeszcze dać wyraz swoim przekonaniom o ważkiej roli Kaszubów. Przy tym ostatnim punkcie trzeba przystanąć, ponieważ Labuda w ocenie pracy Majkowskiego był nie tylko neutralnie nastawionym do recenzowanej pracy historykiem, ale także rzecznikiem propagowania kaszubszczyzny. Stąd można dostrzec jeszcze inny rodzaj empatii czytelniczej, która motywuje luzińsko-poznańskiego historyka do nieco emocjonalnego opisu ocenianej książki:

„Z żalem trzeba stwierdzić, że *Historia Kaszubów* autorstwa Aleksandra Majkowskiego nie jest rzeczywistą historią Kaszubów. Jest to tylko słowianofiliska, literacka wizja ich dziejów, w której jedynie co poniektóre rozdziały mogą uchodzić za próbę ujęcia niektórych ważniejszych epizodów historii politycznej, państwowej dziejów Pomorza”<sup>16</sup>.

Ów żal Labudy bierze się stąd, że podziwiał on Majkowskiego jako odważnego intelektualistę, aktywnego społecznika i skutecznego polityka, który tak szlachetnymi cechami nie odznaczył się w książce o Kaszubach. Doceniał wszakże oryginalność wydawanej w drugiej połowie lat trzydziestych książki utożsamiającej dzieje Pomorza z historią Kaszubów, która czyniła to tak otwarcie. Była to przecież zupełnie odmienna wizja losów ludzi, krain i państw od tego, jak je opisywali historycy polscy, a przede wszystkim irytujący zarówno Polaków jak i Kaszubów – Friedrich Lorentz<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Znanne są trzy reakcje recenzyjne na pracę Majkowskiego: niepodpisana z autorstwa, zawarta w „Zrzesz Kaszëbskô”, 1938, nr 10, s. 1, Kurta Müllera, *Kaschuben und Polen*, „Jomsburg”, 1939, nr 3, s. 211-215; oraz Pawła Czaplewskiego, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1939-1945, z. 5-12, s. 143-147.

<sup>16</sup> G. Labuda, *Zapiski kaszubskie...*, s. 359.

<sup>17</sup> F. Lorentz, *Geschichte der Kaschuben*, Berlin 1926.

## Zadowolenie i nadzieja wobec Lecha Bądkowskiego

Najbardziej znaczącą rolę Gerard Labuda odegrał wobec pisarstwa historycznego Lecha Bądkowskiego. Wzajemne relacje pomiędzy intelektualistami rozwijały się przez wiele lat, zawsze w poczuciu wzajemnego szacunku i rewerencji. Od samego początku podziwiali się i wyraźnie określali swoje stanowiska jako przedstawiciele dwóch przestrzeni humanistyki: historii i literatury. Sądzili przy tym, że można przez to w jednakowo intensywny sposób wydatnie zmieniać stan wiedzy o historii w społeczeństwie polskim, pomorskim i kaszubskim.

Labuda wobec pomysłów i realizacji literackich Bądkowskiego zaistniał w dwóch sytuacjach. Raz jako swoisty korespondencyjny konsultant utworów w czasie ich tworzenia i po drugie jako recenzent wydawniczy końcowych wersji esejów lub powieści<sup>18</sup>. W pierwszej konfiguracji już od 1948 roku Labuda wypowiadał ciepłe słowa o pracy Bądkowskiego<sup>19</sup>. Później w 1956 roku wspierał go w wydaniu broszurki o Słowińcach, doceniając jej społeczne oddziaływanie<sup>20</sup>. Potem, w latach sześćdziesiątych, pozytywnie dla Bądkowskiego interweniował w sprawie publikacji tłumaczenia *Życia i przygód Remusa*<sup>21</sup>. W liście do autora przekładu *Remusa* Labuda podał również ciekawy szczegół obyczajowy o ludowej tradycji sybilli, co oprócz czynnika świadczącego o jego znajomości realiów kulturowych Kaszub, dawało dowód, że Profesor angażuje się emocjonalnie w zobrazowaną w powieści rzeczywistość. Nie bez znaczenia dla relacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą listu jest i to, że Labuda, pisząc o Kaszubach jako przestrzeni kulturowej i ludziach ją wypełniających, stale używał zaimków typu: „nasze” oraz „my”, włączając w tę wspólnotę także i Lecha Bądkowskiego.

Od połowy lat sześćdziesiątych widać pogłębianie się relacji między intelektualistami, a zasadniczym powodem rozwijającej się pomiędzy nimi korespondencji jest twórczość eseistyczna Bądkowskiego i jego przygotowania materiałowe do napisania kolejno wydawanych książek popularnonaukowych o Pomorzu<sup>22</sup>. Labuda jest wobec pytań pisarza bardzo cierpliwy i podaje mu cały szereg opracowań, które mogą być pomocne w napisaniu artykułów. Są to przy

<sup>18</sup> Obydwa aspekty możemy odnaleźć w książeczce *Listy ks. B. Sychty i prof. G. Labudy do Lecha Bądkowskiego*, red. L. Pszczółkowska, W. Kiedrowski, Gdańsk 2006, s. 33-67.

<sup>19</sup> L. Buntkowski [Bądkowski], *Pomorska myśl polityczna*, Londyn 1945.

<sup>20</sup> L. Bądkowski, *Słowińcy*, Warszawa 1956.

<sup>21</sup> Chodzi tutaj o moment pierwszego wydania tłumaczenia powieści: A. Majkowski, *Życie i przygody Remusa*, przeł. L. Bądkowski, Gdynia 1964.

<sup>22</sup> L. Bądkowski, *Poczet książąt Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1974; tegoż, *Odwrócona kotwica*, Wrocław 1976; tegoż, *Sygnet Świętopelka*, Gdańsk 1976.



tym nie tyle suche informacje bibliograficzne, co dopasowane do zarysowanego przez Bądkowskiego tematu i celu jego książki wskazówki o krytycznym zacięciu, sugerujące najlepsze rozwiązania. Największe zrozumienie i szacunek pomiędzy interlokutorami występowały pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy Lech Bądkowski przygotowywał powieść *Młody książę* o panowaniu władcy wschodniego Pomorza Mściwoja II.

Recenzje pisane przez Labudę dla wydawców książek Bądkowskiego nie mają oczywiście tego emocjonalnego ciepła co korespondencja prywatna. Nawet jednak i tutaj spotykamy się z pozytywnym przyjęciem i generalną akceptacją dla aktywności literackiej pomorskiego działacza. Oto w stosunku do niewielkiej monografii *Słowińcy* historyk podkreśla znajomość tematu, potoczysty język, talent popularyzatorski i narracyjny. Poleca również wprowadzić kilka ważnych przeróbek merytorycznych w rozdziale o historii Pomorza słupsko-słowińskiego. Znaczące dla czasu, kiedy pisał Labuda tę recenzję (1956 rok), są zdania reagujące na partie o najnowszej dla autora i recenzenta rzeczywistości historycznej regionu, tzn. o złej polityce ludnościowej władz polskich, które traktowały Słowińców jako Niemców i zachęcały ich do wyjazdu z Polski. Według Labudy nadmierne eksponowanie takich faktów i przybranie nazbyt agresywnego, reportażowego tonu źle przysłużyłoby się przedstawieniu wszystkich uwarunkowań społeczno-kulturowych pierwszego dziesięciolecia po wojnie na Pomorzu<sup>23</sup>.

W stosunku do późniejszego opracowania historyczno-kulturowego Bądkowskiego, tj. *Pocztu książąt Pomorza Gdańskiego*, Labuda napisał opinie krótkie, dość skrótowe, zakończone wszakże jednoznaczną rekomendacją do druku<sup>24</sup>. Zdecydowanie więcej zawarł uwag w recenzji wydawniczej do *Odwróconej kotwicy*, którą sformułował w poszczególnych częściach swojej wypowiedzi ze spostrzeżeniami ogólnymi, szczegółowymi oraz konstatacjami podsumowującymi. Pracę Bądkowskiego traktuje jako „popularyzację historii na bardzo wysokim poziomie”<sup>25</sup> i zestawia nawet z eseistyką Pawła Jasienicy, co jest znaczącym, podwyższającym dla kwestii pomorskich porównaniem.

<sup>23</sup> Chodzi o następujący fragment opinii: „Wstrząsające są również rodzinne wypominki o tym, jak potraktowaliśmy Słowińców w r. 1945. Moim zdaniem należy to wszystko powiedzieć. Ale tu i ówdzie zastanawiałbym się nad formą wypowiedzi. Trzeba pamiętać, że książka rozejdzie się szeroko, również dotrze do Niemiec zachodnich, gdzie zostanie to momentalnie wykorzystane w sposób propagandystyczny. Jak opisane przez autora wypadki były możliwe, zrozumie tylko ten, kto zna wszystkie warunki zajmowania ziem zachodnich przez naszą ludność”. *Listy ks. B. Sychty i prof. G. Labudy do Lecha Bądkowskiego...*, s. 66.

<sup>24</sup> Brzmi to następująco: „Bardzo popieram druk »Pocztu« i wpisuję się na listę odbiorców”, w: *Listy ks. B. Sychty i prof. G. Labudy do Lecha Bądkowskiego...*, s. 45.

<sup>25</sup> Tamże, s. 47.

Najwięcej i najgłębiej wniknął Labuda w świat prozy Bądkowskiego w recenzji o *Młodym Księżciu*. Jest to tym bardziej ważne, że dopiero tę książkę uważał za powieść historyczną, pozostałe zaś za popularyzację wiedzy<sup>26</sup>. Ocena recenzencka powieści – przy dostrzeżeniu wielu nieścisłości merytorycznych – jest niezwykle wysoka. Jak sam pisze:

„Autor osiągnął zdumiewającą erudycję faktograficzną historii tamtych czasów. Niektóre epizody, charakteryzujące zachowanie poszczególnych aktorów wydarzeń czyta się z zapartym tchem. Tak mogło być! Wprost kapitalnie został utrafiiony dialog między Świętopełkiem i biskupem Chrystianem w sprawie ich stosunku do zakonu krzyżackiego. Gdyby historykowi wolno było wyjść poza zapisy źródłowe, prawdopodobnie musiałyby w dość podobny sposób wyjaśnić bieg wydarzeń”<sup>27</sup>.

Z generaliów historycznych Labuda ma jedynie uwagi, iż Bądkowski, przedstawiając tak plastycznie i tak dokładnie średniowiecze na Pomorzu, zanadto idealizuje rządy Świętopełka, sądząc, iż państwo, system władzy czy miejscowe wojsko działały tak jak w realiach XIX czy XX wieku. Radzi zatem, aby w większym stopniu opisać nastrój tymczasowości, chaosu i improwizacji, jaki cechował tamte czasy. Upiększanie rzeczywistości jest wedle historyka domeną kronikarzy, którzy nie chcieli pozostawiać potomnym wizerunek rzeczy wstydlivych. Tym większe zatem ma za zadanie literat, który ma czytelnika nie oszczędzać w przedstawianiu nawet i rzeczywistości posępnej czy surowej. Ową dezyderatę Labuda sformułował w paradoksalnie brzmiącym zdaniu: „Niechże więc przynajmniej powieściopisarz nie karmi nas fikcją”<sup>28</sup>.

Jak wiemy, do publikacji całej, sześciotomowej projektowanej przez Bądkowskiego epepei nie doszło. Pojawiła się jeszcze część druga literackiej opowieści o trzynastowiecznym Pomorzu pt. *Chmury*, ale trzeciej partii gdański autor już nie zdołał przed śmiercią ukończyć<sup>29</sup>. Tak Bądkowski, jak i Labuda mieli świadomość, że planowany cykl to ważkie przedsięwzięcie, zdecydowanie odmieniające postać polskiej prozy historycznej o Pomorzu. Recenzent miał poczucie, że literat wypracował styl na tyle atrakcyjny i dojrzały, że można go nawet porównać z niedoścignionym wedle niego historycznym nurtem pisarstwa Henryka Sienkiewicza. Takie zaszeregowanie prozy historycznej Bądkowskiego nadawało jej najwyższą notę<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> L. Bądkowski, *Młody książę*, Gdańsk 1980.

<sup>27</sup> *Listy ks. B. Sychty i prof. G. Labudy do Lecha Bądkowskiego...*, s. 58.

<sup>28</sup> Tamże, s. 60.

<sup>29</sup> L. Bądkowski, *Chmury*, Gdańsk 1984.

<sup>30</sup> O jego prozie historycznej pisali: M. Czermińska, *Lech Bądkowski – pisarz wobec historii (kilka refleksji)*, w: *Pro memoria. Lech Bądkowski (1920-1984)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk

## Cierpliwość i wyrozumiałość wobec Stefana Fikusa

Gerardowi Labudzie przyszło również oceniać autorów o dużo węższych horyzontach artystycznych i wiedzy historycznej, których jako profesjonalista z tak ogromnym dorobkiem naukowym i tak bardzo zaangażowany w inne zadania badawcze, mógłby po prostu zignorować. Tak jednak nie uczynił wobec Stefana Fikusa, działacza kaszubskiego, który od lat czterdziestych rozpoczął w Lęborku swą społeczną<sup>31</sup> i literacką aktywność<sup>32</sup>. Labudzie przyszło ocenić pracę Fikusa, która napisana była przez pasjonata i pamiętnikarza jako rzecz historyczna, mająca być przedstawieniem dziejów jego rodzinnej wsi Luzino w latach 1870–1945<sup>33</sup>. Może właśnie fakt, że obydwaj w Luzinie właśnie upatrywali swojej domowej ojczyzny, wywołał zainteresowanie akademickiego historyka pracą amatora. Labuda był cierpliwy, przyjmował listy od luzińsko-lęborskiego pisarza<sup>34</sup> i z sympatią sekundował jego zamierzeniom. Swoje opinie wypowiadał z wyczuciem, bardzo trafnie określając, jakie efekty osiągnął Fikus i na ile są one cenne w dalszych badaniach regionalnych. Napisał zatem *Ocenę*, która przez wydawców książki została opublikowana jako rodzaj akceptacyjnego komentarza:

„Zapoznałem się szczegółowo z monografią wsi Luzino w opracowaniu Stefana Fikusa i wystawiam jej jak najlepsze świadectwo. Jest to praca oparta na autentycznych, wszechstronnie zebranych materiałach, w dużej mierze na kwerendach i wywiadach z uczestnikami dziejów wsi. Ponieważ od lat dwudziestych również i ja byłem świadkiem wielu wydarzeń, mogę potwierdzić wiarygodność, rzetelność i powagę opracowania”<sup>35</sup>.

Ciekawie w tej opinii brzmi ostatnie zdanie, w którym autentyczność zauważonych wydarzeń potwierdza Labuda argumentem, że sam w nich uczestniczył.

---

2004, s. 57-69; P. Zbierski, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim*, Gdańsk 2004; Z. Zielonka, *Pomorze w powieściach historycznych Lecha Bądkowskiego*, w: *Lech Bądkowski. Literatura i wartości*, red. D. Kalinowski, Bytów-Słupsk-Gdańsk 2009, s. 67-76.

<sup>31</sup> E. Pryczkowski, *Stefan Fikus – pisarz i działacz wierny ideałom*, w: S. Fikus, P. Fikus, *Ród Fikusów 1811-2011*, Banino 2011, s. 6-21; J. Borzyszkowski, *Stefan Fikus a działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, „Nasze Pomorze”, 2014 [2015], nr 16, s. 127-142.

<sup>32</sup> F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, wstęp T. Bolduan, Gdańsk 1982, s. 256-257; D. Kalinowski, *Moralistyka w przeróżnych odcieniach. Dramaturgia Stefana Fikusa*, „Nasze Pomorze”, 2014 [2015], nr 16, s. 169-196.

<sup>33</sup> S. Fikus, *Historia wsi Luzina i okolic w latach 1871-1985*, Gdańsk 1992.

<sup>34</sup> Patrz list Stefana Fikusa z 1984 r. w zbiorze *Pro memoria Gerard Labuda...*, s. 637-638.

<sup>35</sup> G. Labuda, *Opinia*, w: S. Fikus, *Historia wsi Luzina i okolic w latach 1871-1985...*, s. 7.

Do tego jeszcze można przywołać postscriptum *Opinii*, w której Labuda cytuje swoją siostrę, która po zapoznaniu się z maszynopisem Fikusa stwierdziła: „Jo, to je přávdčévo historia, tak to bělo”<sup>36</sup>. Takie potwierdzenie ważkości propozycji pracy Fikusa należy do argumentów spoza ścisłego dyskursu naukowego, dokumentuje nie tyle zgodność ze źródłami pisanymi, co z odczuciami uczestników wydarzeń. Tego jednak profesjonalny historyk wcale nie bagatelizował.

Do oceny pracy Stefana Fikusa o Luzinie powrócił zresztą Labuda także i w późniejszym czasie, raz jeszcze wyrażając ciepłe słowa o niej, co mogło nieco zaskakiwać krytyków amatorskiego opracowania<sup>37</sup>. Sytuował ją jednak konsekwentnie wśród propozycji socjologiczno-historycznych, jako przykład ujęcia dziejów wsi pomorskiej w świadomości jej mieszkańców, w ich pamięci, przeżyciach, zdjęciach czy pamiątkach. Poważał więc zaangażowanie Fikusa w przeprowadzeniu wielu wywiadów, rozmów i poszukiwań danych do stworzenia mikrohistorii regionu. Nie chciał więc przyporządkowywać opracowania do takich, które miałyby honorować akademicko uprawianą historię i konieczną w tym przypadku do realizacji kweryndę w zewnętrznych, oddalonych od samego Luzina archiwach czy muzeach. Labuda pisał o przygotowanym przez historyka-samouka dziele słowami:

„Spotkało się ono z krytyką, najczęściej nieuzasadnioną, gdyż rozmijającą się z celami poznawczymi, jakie sobie postawił Autor. Poza tym, drobiazgi faktograficzne, nieuniknione w każdej książce, mówiące o dziejach najnowszych, przesłoniły krytykom imponującą całość”<sup>38</sup>.

Labuda zauważył, że dla szeroko rozumianego opisu historii regionu bardzo ważne są takie jednostki jak Stefan Fikus, cierpliwie zbierające drobne świadectwa wydarzeń i faktów. Takie właśnie pojedyncze akty pamięci, odpowiednio złożone i zestawione z większymi narracjami historycznymi dają bogaty obraz przeszłości.

Poza aspektem recenzenckim z relacji pomiędzy Labudą a Fikusem kolejny raz rysuje się kwestia autorytetu kaszubskiego historyka. Akademicki profesor występuje tutaj nie tylko jako ten, który miałby decydować o dopuszczeniu do druku opracowania, ale również jako ten, który dalekowzrocznie inspiruje do działań praktycznych, zachęca do aktywnego chronienia tożsamościowych wartości lokalnych i regionalnych.

---

<sup>36</sup> Tamże, s. 8.

<sup>37</sup> Zob. F. Sikora, *Ani historia, ani monografia*, „Pomerania”, 1993, nr 1, s. 42–43 i opinia G. Labudy w zbiorach MPiMK-P. syg. akc. 1994 d/Cz/67.

<sup>38</sup> G. Labuda, *Tym, którzy nauczyli mnie czytać i pisać*, w: tegoż, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie...*, s. 471. Pierwodruk: *Dzieje wsi Luzino do schyłku XIX wieku*, Gdańsk-Luzino 1995.

## Docenienie i wsparcie wobec Ferdinanda Neureitera

Gerard Labuda jako intelektualista doskonale władający językiem niemieckim, mający autorytet w środowisku i zachowujący w wielu dyskusjach historyków obiektywność został w 1973 roku poproszony o opinię dotyczącą książki, która wydana wcześniej w Niemczech mogłaby być opublikowana także w Polsce<sup>39</sup>. Chodziło tutaj o projekt druku *Kaschubische Anthologie*, którą opracował austriacki sympatyk języka kaszubskiego Ferdinand Neureiter i ogłosił w prestiżowej serii „Slavistische Beiträge”<sup>40</sup>. Kiedy Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wykazało chęć przygotowania przekładu owej antologii, zantagonizowany z wieloma członkami ZK-P profesor Uniwersytetu Gdańskiego Andrzej Bukowski zgłosił zarzut, że znajdują się w niej treści szkodzące ruchowi kaszubskiemu i chwilami ma ona wymiar antypolski. Labudzie przyszło wyjaśnić zgłoszone przez Bukowskiego zarzuty, co tym samym wspierałoby decyzje podejmowane na poziomie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, czy tę pozycję drukować w Polsce.

Rzeczoną książkę historyk nie odbierał jako zwykły odbiorca literatury kaszubskiej, a jako czytelnik „zaprogramowany” w odszukiwaniu zawartego w niej szkodliwego motywu politycznego lub narodowego. Po zakończonej lekturze Labuda zestawiał przekonania Neureitera w grupy: a) poglądów relatywnych i zgodnych z polskim punktem widzenia; b) uwagi obiektywne i zgodne z polskim punktem widzenia oraz c) opinie neutralne i referatywne. Później w swojej opinii omawiał każdą z grup przekonań, gęsto ilustrując je niemieckojęzycznymi cytatami. Taka metoda badania materiału tekstowego pozwoliła Labudzie wypowiedzieć jednoznacznie pozytywną opinię o opracowaniu i tym samym odrzucić podejrzenia o jej rzekomo szkodliwym działaniu na polskiego i kaszubskiego czytelnika:

„U Neureitera nie może być mowy o jakimś tendencyjnym, jednostronnym oświetleniu kwestii kaszubskiej, poprzez pryzmat literatury. Wręcz przeciwnie, cała antologia wymownie świadczy o dążeniu do obiektywnego przedstawienia związków ideologii i literatury kaszubskiej z polską rzeczywistością mianowicie czym te związki w świetle faktów rzeczywiście się dokumentują”<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Wspomina te wydarzenia Gerard Labuda w artykule: *O próbie ratowania przekładu Ferdinanda Neureitera „kaszubskiej antologii”*, w: tegoż, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie...*, s. 448-461.

<sup>40</sup> *Kaschubische Anthologie*, hrsg. F. Neureiter, München 1973.

<sup>41</sup> G. Labuda, *O próbie ratowania przekładu Ferdinanda Neureitera „kaszubskiej antologii”...*, s. 453.

Labuda nie był wszakże bezkrytycznym chwalcą opracowania Neureitera. Mając bardzo dobre przygotowanie w zakresie opracowań historycznych i etnograficznych, potrafił wskazać źródła dla niektórych szczególnie dyskusyjnych obserwacji niemieckojęzycznego dzieła (Kaszubi jako „zapoznany lud”)<sup>42</sup>. Poza tym dostrzegł u niego wyolbrzymianie znaczenia idei odrębności językowej kaszubszczyzny wobec polszczyzny, co widać zwłaszcza u zrzeszeńców albo niepełnego zrozumienia, skąd w oficjalnych czynnikach rządowych działania, które nie dowartościowywały Kaszubów w dwudziestoleciu międzywojennym lub w latach powojennych. Dotknął również tak zapalnej na linii Polska – RFN w latach siedemdziesiątych kwestii jak termin *Selbstbestimmungsrecht der Kaschuben*. Określenie to dla austriackiego popularyzatora Kaszub miało wymiar neutralny i raczej jedynie zachęcający do dyskusji nad kondycją tożsamościową Kaszubów w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, tymczasem brzmiało ono po polskiej stronie rewizjonistycznie i nieobiektywnie. Labuda był zatem nie tylko czytelnikiem sprawdzającym zasadność naukowego używania argumentów, ale również widział polityczny kontekst ich stosowania. Dlatego też, czego zdaje się nie zauważył Neureiter, odkrywał, iż teza o językowej odrębności kaszubszczyzny była bardzo mocno promowana w środowiskach niemieckich do celów politycznych, zaś dla Kaszubów bardziej jest typowe poczucie podwójnej przynależności do kaszubszczyzny i do polskości, co było i jest praktyką powszechną i niebudzącą większego zastrzeżenia<sup>43</sup>.

Pozytywne zdanie Gerarda Labudy o antologii Neureitera nie miało jednak wystarczającej siły, aby przeforsować pomysł ZK-P publikacji polskiego przekładu. Ubolewał nad tym opiniodawca, uważając, że „małostkowe zarzuty uniemożliwiły w swoim czasie przyswojenie jej społeczności kaszubskiej”<sup>44</sup>. Dopiero za dziesięć lat sytuacja polityczna na tyle się zmieniła, że prace austriackiego popularyzatora mogły być dostępne w języku polskim i stało się to w odniesieniu do zdecydowanie ambitniejszej aniżeli przeglądowa w końcu tylko antologia książki Neureitera pt. *Historia literatury kaszubskiej*<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Labuda odwołuje się przede wszystkim do książki Izydora Gulgowskiego, *Von einem unbekanntem Volke in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschubei*, Berlin 1911. Polskie wydanie: *O nieznanym ludzie w Niemczech*, przeł. M. Darska-Łogin, Gdańsk 2012.

<sup>43</sup> Trzeba pamiętać, że ową opinię wystawiał Labuda na początku lat siedemdziesiątych, a więc nie było wówczas mowy o ruchach odśrodkowych, które pojawiły się w latach dziewięćdziesiątych, którym historyk nie dowierzał, ale przecież nie zwalczał. Patrz: *Jak Kaszuba z Kaszubą. O straconych szansach, przywiązaniu do symboli oraz o narodzie kaszubskim* [rozmowa G. Labudy i T. Żuroch-Piechowskiego], w: *W hołdzie Wielkiemu Kaszubie...*, s. 71-77.

<sup>44</sup> G. Labuda, *O próbie ratowania przekładu Ferdinanda Neureitera „kaszubskiej antologii”...*, s. 459.

<sup>45</sup> F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowi-

## Wobec Klio i Kalliope

Jak zauważyłem na początku rozważań, Gerard Labuda realizował w swoim życiu zawodowym model humanistyki łączącej historię, literaturę i publicystykę. Jego pojmowanie kultury we wzajemnym dialogowaniu dyscyplin naukowych to dzisiaj projekt nie do zrealizowania w ramach aktywności jednego człowieka. Tym bardziej zatem, jak zauważył to jego wieloletni przyjaciel – Franciszek Grucza, stale warta jest podkreślenia u Labudy umiejętność integrowania idei, metod i dziedzin wiedzy<sup>46</sup>. A w tym działaniu intelektualnym ważne były jeszcze umiejętności osobiste, częstokroć niemal dyplomatyczne, które pozwalały mu odnajdywać wspólny język z ludźmi różnych pokoleń i poglądów. Jego reakcje na problemy historiografii Kaszub zawsze miały u podstawy rzetelny i odpowiedzialny namysł intelektualny. Był w tym zakresie wiernym wyznawcą olimpijskiej muzy Klio. Z omawianego tutaj aspektu doradczego historyka wobec literatów czy badaczy literatury wynika, że drugą panią jego myślenia była Kalliope, a więc muza odpowiedzialna za epikę, z uwagą zapisująca rylcem na tabliczce treść swej opowieści. Gerard Labuda jako akademicki historyk, jako humanista i zwolennik wieloaspektowej kultury łączył w swojej pracy i postawie intelektualnej obydwa aspekty ludzkiego ducha...

W wypowiedzi tej najważniejsze było ukazać relacje Gerarda Labudy z twórcami tradycji pomorskiej i kaszubskiej. Tego typu związków byłoby zresztą więcej, gdyby jeszcze dodać rolę historyka w zabiegach, aby Günter Grass otrzymał Medal Stolema albo gdyby rozważyć znaczenie Labudy dla społeczności kaszubskiej, o czym wspominał Roman Klebba<sup>47</sup>. Nie dotykam również większych i bardziej skomplikowanych kwestii wartych głębszego namysłu, tzn. relacji pomiędzy nim a autorami piszącymi o problematyce ogólnopolskiej jak np. Paweł Jasienica, Antoni Gołubiew czy Teodor Parnicki. Częściowo te relacje objaśniają nam wywiady, jakie udzielił profesor Andrzejowi Kobosowi<sup>48</sup>. Lecz

---

kowa, wstęp T. Bolduan, Gdańsk 1982. Oryginał: *Geschichte der kaschubischen Literatur. Versuch einer zusammenfassenden Darstellung*, München 1978. Osobno o autorze opracowania pisze Tadeusz Bolduan we wspomnianym wstępie do *Historii literatury kaszubskiej* oraz Z. Zielonka, *Ferdinand Neureiter 1928-2007*, „Acta Cassubiana”, t. 10, 2008, s. 376-379. Sam Neureiter dokonuje opisu swych zainteresowań w tekście: *Mein Weg zum Völkchen der Kaschuben*, „Cassubia Slavica”, 2003, nr 1, s. 100-112.

<sup>46</sup> F. Grucza, *Profesor Gerard Labuda. Kilka wspomnień o niezwykłym Uczonym i Przyjacielu*, w: *Pro memoria Gerard Labuda...*, s. 235-252.

<sup>47</sup> R. Klebba, *Naji karno czyli Spojrzenie na 40 lat Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdyni*, Gdynia 1997.

<sup>48</sup> *Po drogach uczonych. Rozmowy z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, t. 1, Kraków 2007.

dużo pełniejsze wniknięcie w te kwestie przyniesie nam dopiero udostępniona korespondencja naszego historyka, która na razie czeka na opracowanie i zdigitalizowanie w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Profesor Labuda przemówi zatem jeszcze nie raz...

Daniel Kalinowski

### **Gerard Labuda as a literary reviewer and friend**

#### SUMMARY

Gerard Labuda, as an intellectual man and a historian, adhered to the highest standards of humanities. He believed in overcoming the limitations of scientific disciplines and recognized cultural reality in terms of the whole. Labuda was several times a publishing or consultant in the process of publishing works of literature. He treated this situation as fulfilling the task of a historian who supports the work of writers or journalists. In this role he appeared to the following authors: Józef Kisielewski, Aleksander Majkowski, Stefan Fikus and Ferdinand Neureiter. In today's assessment of Gerard Labuda's activity, it is worth appreciating his clear presence as a reviewer, inspirer and animator of broadly understood literary life. He was valued and desired in this activity. His attitude of openness integrated different ideas, methods and fields of knowledge into one value of the humanities.